



Mediolan, 31 grudnia 2022

Przesłanie Davide Prosperiego do ruchu Comunione e Liberazione po śmierci Benedykta XVI

Gigantyczne dziecko

*Z Jego pełności
wszyscyśmy otrzymali –
łaskę po łasce.
Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza,
łaska i prawda przysły przez Jezusa Chrystusa.
Boga nikt nigdy nie widział,
Ten Jednorodzony Bóg,
który jest w łonie Ojca,
[o Nim] pouczył.*

Drodzy przyjaciele,

zakończenie Prologu Ewangelii św. Jana przypomina nam, na czym polega otrzymany dar łaski: objawił się nam Bóg, Byt, początek i cel wszystkiego, co jest, co było i co będzie, sens wszystkiego, naszego życia, naszej radości, trudu, cierpienia, kochania, płaczu, dawania siebie, pragnienia, wszystkiego, co wypełnia naszą biedną, a jednak wspaniałą egzystencję. Ten, który nas stworzył, przyszedł, by zostać i nigdy więcej nie zostawić nas samych, żebyśmy znów błędzili po omacku w ciemności. Stał się towarzystwem człowieka, towarzystwem pozornie kruchym, tak jak kruche i pokorne wydaje się ciało dziecka w żłóbku; jednak solidnym, niezniszczalnym, tak jak solidny jest granit kamienia węgielnego, na którym zbudowane jest towarzystwo Kościoła: Jezus Chrystus – *Logos* wcielony – jak lubił go nazywać papież Benedykt XVI, wtórując ewangeliście Janowi.

Dziecko. Ale w tym dziecku uobecnia się cała Mądrość Boża, spojrzenie Boga na świat, na człowieka i na historię. „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”. Światłość, która nie narzuca się, przytłaczając wolność człowieka, ale która pokornie, a zarazem odważnie poddaje się badaniu serca i rozumu każdego człowieka.

Gdy wspomina się Benedykta XVI, giganta wiary w czasach, gdy wiara zdaje się tracić grunt pod nogami, przynajmniej w naszym zachodnim świecie, właśnie ta jedność łagodnej pokory i odważne głoszenie „prawdziwej Światłości” jest tym, co przede wszystkim uderza i porusza. Naprawdę w głosie tak spokojnym i jednocześnie fascynującym, dyskretnym, a zarazem autorytatywnym tego człowieka, jakbyśmy widzieli na nowo wcielanie się paradoksu powabu chrześcijaństwa; paradoksu powabu orędzia, które rozjaśnia i oświeca prostą siłą swojej



rozumności, które przyciąga swoją zdolnością korespondowania z wymogiem prawdy, piękna, miłości, zamieszkującym w sercu każdego człowieka. Przede wszystkim uderzała w nim jasna świadomość pogłębiającej się przepaści między wiarą a życiem, która charakteryzuje zsekularyzowane społeczeństwa współczesnego Zachodu.

Od czasów Soboru Watykańskiego II, a następnie w czasie kryzysu 1968 roku, z profetyczną przenikliwością wychwytywał znaki tej epokowej przemiany – by posłużyć się sformułowaniem papieża Franciszka – która w nadchodzących latach stawała się coraz bardziej widoczna. To znaczy przejście ze świata, w którym wiara Kościoła pozostawała obowiązkowym punktem odniesienia dla większości, do świata, w którym Chrystus stał się dla większości obcy, a Kościół postrzegany jest jako coś bezużytecznego, o ile nie będącego przeszkodą w stawianiu czoła pilnym potrzebom życiowym.

Już jako ksiądz-teolog Ratzinger zrozumiał, że prawdziwe wyzwanie kulturowe, które coraz bardziej naukowa i pozytywistyczna nowoczesność rzuca Kościołowi, umiejscawia się na poziomie relacji między wiarą a rozumem. Czy nadal możemy słusznie twierdzić, że wiara jest rozumna w świecie i w czasach, w których wszystko mówi coś przeciwnego? W swojej niewyczerpanej refleksji teologicznej Ratzinger odważnie podkreślał wkład, jaki wiara może wnieść do odpowiedniego posługiwania się rozumem: „Jedną z funkcji wiary, i to nie jedną z najmniej istotnych, jest oferowanie uzdrowienia rozumowi jako rozumowi, nieużywania wobec niego przemocy, nie po to, by pozostać dla niego kimś obcym, ale po to, by znów przywrócić go jemu samemu. Historyczne narzędzie wiary może ponownie uwolnić rozum jako taki, aby ten ostatni – skierowany na właściwą drogę przez wiarę – mógł sam widzieć [...]. Rozum nie może zostać uzdrowiony bez wiary, ale wiara bez rozumu nie staje się ludzka”. A oto jak papież Ratzinger opisał głęboką rozumność wiary: „Dlaczego wiara odnosi wciąż sukces? Powiedziałbym, że dlatego, iż znajduje odpowiedniość w naturze człowieka [...]. W człowieku tkwi niegasnące pragnienie nieskończoności. Żadna z poszukiwanych odpowiedzi nie jest wystarczająca. Tylko Bóg, który uczynił siebie skończonym, aby rozbić naszą skończoność i wprowadzić ją w wymiar swojej nieskończoności, jest w stanie zaspokoić wymogi naszego istnienia” (J. Ratzinger, „La fede e la teologia ai nostri giorni”, w: *Enciclopedia del cristianesimo*, De Agostini, Novara 1997, s. 30).

W świecie, w którym wraz ze zniknięciem Boga inteligencja i zamykanie do realiów tego świata coraz bardziej się wyczerpują, Joseph Ratzinger służył Kościołowi, ukazując wszystkim, jak „postrzeganie wiary staje się postrzeganiem rzeczywistości” (Benedykt XVI, *Discorso ai partecipanti alla Assemblea plenaria del Pontificio Consiglio per i Laici*, 21 maja 2010). Dla papieża Benedykta XVI Bóg Jezusa Chrystusa nie jest Bogiem, który jest wrogiem życia, ale Bogiem, który otwierając oczy człowieka na prawdę o Bogu, o sobie i o rzeczach tego świata, pozwala nam smakować życie stokroć bardziej: „Czyż my wszyscy nie boimy się w jakiś sposób – powiedział w pamiętnej homilii podczas mszy św. na rozpoczęcie swojej papieskiej posługi – że jeśli pozwolimy całkowicie Chrystusowi wejść do naszego wnętrza, jeśli całkowicie otworzymy się na Niego, to może On nam zabrać coś z naszego życia. Czyż nie boimy się przypadkiem zrezygnować z czegoś wielkiego, jedyne w swoim rodzaju, co czyni życie tak pięknym? Czyż nie boimy się ryzyka niedostatku i pozbawienia wolności? [...] Nie! Kto wpuszcza Chrystusa nie traci nic, absolutnie nic z tego, co czyni życie wolnym, pięknym i wielkim. Nie! Tylko w tej przyjaźni otwierają się na oścież drzwi życia. Tylko w tej przyjaźni rzeczywiście otwierają się wielkie możliwości człowieka. Tylko w tej przyjaźni doświadczamy tego, co jest piękne i co wyzwala. [...] Nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu,



otrzymuje stokroć więcej. Tak! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, a znajdziecie prawdziwe życie” (24 kwietnia 2005, tłum. za: www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/inauguracja_24042005.html).

Ileż nadziei obudził w tych, którzy słuchali go z prostotą serca! Całe jego nauczanie było naznaczone głębokim przekonaniem, że adekwatną odpowiedzią na pytania współczesnego człowieka, Słowem, które streszcza i zawiera wszystkie słowa, jest ciało człowieka Jezusa z Nazaretu. Gdy *Logos* staje się ciałem, spotykamy prawdziwe oblicze Boga, a w spojrzeniu tego człowieka odbija się prawda o samym sobie, o drugim, o wszystkim: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus caritas est*, 1). Joseph Ratzinger posłużył się analogicznymi słowami, opisując wkład księdza Giussaniego w życie współczesnego Kościoła: „Dla księdza Giussaniego podstawowym punktem jest przekonanie, że chrześcijaństwo nie jest jakąś doktryną, ale wydarzeniem, spotkaniem z pewną osobą i że z tego wydarzenia spotkania rodzi się miłość, przyjaźń, kultura, reakcja i działanie w różnych okolicznościach” (J. Ratzinger, „Nowy początek, który otwiera drzwi do przyszłości”, wywiad przeprowadzony przez R. Fontolana, „Ślady” 6/2004, s. 6).

Chrystus uobecnia się współczesnemu człowiekowi dzięki spotkaniu z doświadczeniem odmiennego człowieczeństwa, to znaczy z „nowym stworzeniem” (św. Paweł), zrodzonym przez chrzest, w żywej rzeczywistości Kościoła. To jest element, który uderzył ówczesnego kardynała Josepha Ratzingera, kiedy spotkał księdza Giussaniego i Ruch na początku lat 70.: „Spotkaliśmy księdza Giussaniego i jego ludzi we Włoszech. I [...] widziałem, że w momencie wielkiej rewolucji marksistowskiej byli inni – w tym przypadku zwłaszcza młodzi studenci – którzy rozumieli rewolucję chrześcijańską, którzy nie odpowiadali na rewolucję marksistowską [...] konserwatyzmem, ale świeżą i o wiele bardziej radykalną rewolucją wiary chrześcijańskiej” (*Pontificium Consilium pro Laicis, I movimenti ecclesiali nella sollecitudine pastorale dei vescovi*, LEV, Città del Vaticano 2000, s. 224–225).

I jeszcze: „Widziałem młodych ludzi pełnych entuzjazmu wiary, co nie miało nic wspólnego ze skamieniałym i zmęczonym chrześcijaństwem ani też z jakąś buntowniczą ideą, uważającą wszystko to, co było przed Soborem, za rzecz całkowicie przebrzmiałą. Była to wiara świeża, głęboka, otwarta i przepełniona radością z bycia ludźmi wierzącymi, z odkrycia Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. W tym momencie zrozumiałem, że istnieje nowy początek, że rzeczywiście istnieje odnowiona wiara, która otwiera drzwi do przyszłości” (J. Ratzinger, „Nowy początek, który otwiera drzwi do przyszłości”, wywiad przeprowadzony przez R. Fontolana, „Ślady” 6/2004, s. 5). Przemawiając do misjonarzy Bractwa św. Karola Boromeusza na kilka dni przed swoją rezygnacją, Benedykt XVI powiedział o księdzu Giussanim: „Poznałem jego wiarę, jego radość, jego siłę i bogactwo jego idei, kreatywność wiary. Zrodziła się prawdziwa przyjaźń” (Benedykt XVI, *Udienza ai partecipanti all'Assemblea generale della Fraternità sacerdotale di San Carlo Borromeo*, 6 lutego 2013).

Odnosnie do tego istnieje wiele anegdot, które obrazują przyjaźń między nimi – przyjaźń, która miała decydujący wpływ na myśl i propozycję wychowawczą księdza Giussaniego. Ten ostatni miał zwyczaj konfrontować się z ówczesnym prefektem Kongregacji Nauki Wiary kardynałem Ratzingerem, aby upewnić się co do ortodoksji niektórych odważnych formuł, których



używał w swoim dyskursie. Pewnego razu, podczas jednego z takich spotkań, niechcący zamienili się okularami. Ksiądz Giussani nie zauważył tego od razu, ale kiedy zwrócono mu na to uwagę, odpowiedział mniej więcej tak: „Widać, że postrzegamy rzeczy w ten sam sposób!”. Ksiądz Giussani był pod wielkim wrażeniem wypowiedzi Ratzingera, której kazał nauczyć nam się na pamięć: „Wiara jest serdecznym posłuszeństwem tej formie nauczania, której zostaliśmy powierzeni” (J. Ratzinger, „Dall'intervento di presentazione del Nuovo Catechismo della Chiesa Cattolica”, „L'Osservatore Romano”, 20 stycznia 1993, s. 5). Czuł, że jest w nim wyrażona podstawowa wskazówka dla naszej drogi: żyć w posłuszeństwie charyzmatowi, który Duch Święty podarował księdzu Giussanemu, to znaczy temu sposobowi życia wiarą, pełnemu atrakcyjności i rozsądku, w którym jesteśmy niepokonani i który zmienił nasze życie; ale także z obiektywnością wiary Kościoła, która dotarła do nas dzięki charyzmatowi księdza Giussaniego.

Na zawsze w naszej pamięci pozostaną słowa kardynała Ratzingera wygłoszone podczas homilii z okazji pogrzebu księdza Giussaniego. Sam prosił o możliwość wzięcia w nim udziału ze względu na przyjaźń, która go z nim łączyła: „«Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Jezusa». Te słowa dopiero co odczytanej Ewangelii wskazują centrum osobowości i życia naszego drogiego księdza Giussaniego. Ksiądz Giussani wyrósł w domu – jak sam powiedział – biednym w chleb, ale bogatym w muzykę, i tak od początku został dotknięty, co więcej zraniony, przez pragnienie piękna; nie zadowalał się jakimkolwiek pięknem, jakimś banalnym pięknem: poszukiwał samego Piękna, Piękna nieskończonego, i w ten sposób znalazł Chrystusa, w Chrystusie prawdziwe piękno, drogę życia, prawdziwą radość. [...] Ksiądz Giussani zawsze miał wzrok swojego życia i swojego serca utkwiony w Chrystusie. W ten sposób rozumiał, że chrześcijaństwo nie jest jakimś systemem intelektualnym, pakietem [zbiorem] dogmatów, jakimś moralizmem, ale że chrześcijaństwo jest spotkaniem, historią miłości, jest wydarzeniem. [...] Ksiądz Giussani naprawdę nie chciał mieć dla siebie życia, ale oddał [ofiarował] życie, i w ten właśnie sposób odnalazł życie nie tylko dla siebie, lecz dla wielu innych. [...] Stał się rzeczywiście ojcem wielu, a prowadząc osoby nie do siebie, ale do Chrystusa, zdobywał serca, przyczynił się do przemiany świata na lepsze, otwierając bramy świata dla nieba” (cyt. *Vita di don Giussani*, BUR, Milano 2014, s. 1188–1189; tłum. pol. por. <http://www.cl.opoka.org.pl/artykuly/0113.html>).

Pozwolę sobie zakończyć to przesłanie moim osobistym wspomnieniem. Otóż papież Benedykt XVI odegrał fundamentalną rolę na mojej drodze wiary, zwłaszcza w najbardziej decydujących momentach mojego dorosłego życia. Jego wybór na tron Piotrowy wywarł na mnie ogromne wrażenie. W ten sposób ukazywał mi się – od pierwszej chwili, a potem coraz bardziej w trakcie jego pontyfikatu – jako gigantyczne dziecko. Gigantyczne ze względu na swoją intelektualną i duchową postawę, na głębię swojej myśli; dziecko, ponieważ naprawdę w szczerości jego spojrzenia, w jego sposobie mówienia, tak prostym i bezpośrednim, przeświecało serce dziecka. Kiedy „patrzyliśmy, jak mówi”, być może przed telewizorem, czuliśmy się bezpiecznie. Co więcej: czuliśmy, że rozpałało się w nas na nowo oddanie się Chrystusowi, wszechogarniającemu Ideałowi życia, ponieważ miał dar stawiania nas za każdym razem na nowo wobec piękna Chrystusa. Szczególnie przypominam sobie homilię na rozpoczęcie jego papieskiej posługi, którą już cytowałem. Pamiętam ciepło, jakie mnie ogarnęło właśnie wtedy, gdy na zakończenie homilii, komentując słynne „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!” swojego poprzednika, powiedział: „Tak też dzisiaj chciałbym z wielką mocą i przekonaniem, począwszy od doświadczenia swojego długiego życia, powiedzieć wam, droga młodzieży: nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko”. Postanowiłem tego dnia, że cokolwiek wydarzy się w moim życiu, pójdę za tym człowiekiem, zaufam mu. W



FRATERNITÀ DI
COMUNIONE E LIBERAZIONE

istocie tak zawsze starałem się robić. Kilkakrotnie miałem zresztą szczęście spotkać go osobiście. Inteligencja, która wzbudziłaby podziw u każdego, połączona z niezwykle dystansem do siebie: przekazywał spokój, pewność, nadzieję. Jak czytamy o Jezusie w Ewangeliach, On również miał dar rozwiązywania najgłębszych i najbardziej niedostępnych tajemnic prostymi słowami. W ten sposób jego książki o Jezusie z Nazaretu, choć pełne głębokich refleksji, może czytać i rozumieć każdy. Prawda jest dla prostaczków, nie jest własnością uczonych. Pomógł mi podjąć fundamentalne decyzje dotyczące mojego życia i z pewnością bez jego pomocy w pewnych sytuacjach potoczyłoby się ono w innym kierunku.

Dziś jesteśmy smutni i pogrążeni w bólu. Będzie nam brakować cichej, ale dodającej otuchy obecności papieża-emeryta. Z drugiej strony, sam rodzaj towarzystwa, w jakim przebywał z nami w ostatnich latach, mówi nam coś o tym, w jaki sposób będzie nadal skutecznie obecny pośród nas: z mocą swojego wstawiennictwa i światłem swojego nauczania, pozostawionego na zawsze Kościołowi. Prośmy Boga, aby to światło nadal oświecało Kościół dzisiaj, także po jego odejściu.

Drogi papieżu Benedykcie, wspieraj z góry naszą drogę, drogę Kościoła, naszego drogiego papieża Franciszka i drogę każdego z nas. Towarzysz również wędrowce naszego Bractwa ku tej świętości, o której nam dawałeś świadectwo, oddając życie za twojego umiłowanego Mistrza, służąc Mu zawsze jako „pokorny robotnik w winnicy Pańskiej” (19 kwietnia 2005).

Davide Properi

Davide Properi